

Pisarze z Karpat

Rejon Karpat był miejscem formowania się osobowości kilku wielkich twórców polskich o międzynarodowym znaczeniu, a także pojawiał się w ich utworach: Karola Wojtyły-Jana Pawła II, Kazimierza Wierzyńskiego, Stanisława Vincenza. Na początku przenieśmy się na zachodnie krańce Karpat.

Najbardziej znanym z nich jest Karol Wojtyła-Jan Paweł II, ale wiedza o związkach jego twórczości z kulturą i przyrodą karpacką jest odwrotnie proporcjonalna do jego sławy. Najpopularniejsze obrazy pokazujące wielkiego papieża w górach, to w Polsce jego samolotowa wycieczka pożegnalna w Tatry podczas pielgrzymki do ojczyzny pod koniec pontyfikatu. Z kolei w zbiorowej pamięci społeczności międzynarodowej pozostają relacje z jego wakacyjnych pobytów we włoskich Alpach

Jeżeli chodzi o okres dzieciństwa i młodości wielkiego papieża z Polski, zwraca się coraz więcej uwagi i coraz więcej wiemy o jego rodzinie: pracowitych i pobożnych rodzicach oraz starszym bracie Edmundzie, ofiarnym lekarzu zmarłym przedwcześnie z powodu pracy z chorymi zakaźnie. Ale co najmniej równy wpływ na kształtowanie się tej wielkiej osobowości miała cała społeczność lokalna Wadowic małego miasta podkarpackiego (trochę większego od Przemyśla) i sąsiednich łańcuchów górskich.

Rodzinne miasteczko Karola Wojtyły położone jest na pograniczu Pogórza Śląskiego i Pogórza Wielickiego, nad rzeką Skawą, nieopodal Beskidu Małego, jednego z pasm karpackich. Prawa miejskie nadano Wadowicom przed 1327 r., w czasach niewoli narodowej należał one do zaboru austriackiego. W końcu dwudziestolecia między wojnami światowymi, kiedy Karol Wojtyła uczył się w szkole średniej, miasto liczyło około 10 tys. mieszkańców – w tym społeczność żydowska szacowana na blisko 2 tys. osób. Przeważała ludność rzemieślnicza i kupiecka, wśród małych zakładów przemysłowych najbardziej znana była Małopolska Fabryka Oplatków i Andrutów, wytwarzająca oprócz opłatków cukierniczych, wafli i andrutów także hostie, komunikanty i opłatki wigilijne (białe i kolorowe).

W stolicy powiatu mieszkała duża grupa urzędników lokalnej administracji, w garnizonie zaś, gdzie stacjonował 12. Pułk Piechoty Ziemi Wadowickiej, przebywało sporo wojskowych. Pod koniec lat trzydziestych, kiedy młody Karol Wojtyła kończył naukę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity, w trzynastu wadowickich szkołach uczyło się 2800 uczniów. W placówkach tych znajdowało zatrudnienie wielu nauczycieli, a miejscową inteligencję uzupełniali lekarze, prawnicy, inżynierowie i księża.

W tym prowincjonalnym miasteczku uwagę współczesnego obserwatora zwraca intensywne funkcjonowanie dobrze zorganizowanych struktur społeczeństwa obywatelskiego. O tym zjawisku za mało pisali biografowie Karola Wojtyły, a wydaje się ono niezwykle ważne – nie tylko na tle współczesnych społeczeństw pokomunistycznych, dopiero odbudowujących tkankę samodzielnych instytucji tworzonych oddolnie przez obywateli, ale nawet na tle współczesnych społeczeństw zachodnich, gdzie techniki rządzenia i masowa kultura pozbawiają inicjatywy i chęci budowania autonomicznych form aktywności ludzi przyzwyczajonych do wygody i konsumpcyjnego stylu życia.

W okresie II Rzeczypospolitej w rodzinnym mieście Karola Wojtyły nieźle funkcjonowało wiele organizacji religijnych, społecznych, zawodowych, oświatowych, sportowych i kulturalnych. Działały księgarenki, trzy czytelnie publiczne, kilka sal widowiskowych, drukarnia Fołtyna. Dobrze rozwinięte było duszpasterstwo, ponieważ oprócz starego kościoła parafialnego z końca XVIII w., ale z prezbiterium z XV w., znajdowały się tam kościoły ojców karmelitów (garnizonowy) i pallotynów. Przy wymienionych świątyniach zakonnych działały gimnazja z bursami, siostry nazaretanki miały sporą kaplicę i przedszkole, albertynki prowadziły przytułek. W latach trzydziestych wybudowano Dom Katolicki z dużą salą widowiskową. Młody Lolek Wojtyła często odwiedzał świątynię karmelitów, gdzie ostatnie lata życia spędził i gdzie zmarł o. Rafał Kalinowski – powstaniec i gorliwy kapłan, którego po latach zarządzeniem Opatrzności beatyfikował i kanonizował Jan Paweł II.

Duży wpływ na młodego Karola Wojtyłę wywierała oddalona od Wadowic o 14 km Kalwaria Zebrzydowska, gdzie znajduje się sanktuarium maryjne i pasyjne oraz klasztor bernardynów. Od początku XVII w. było to miejsce pielgrzymkowe skupione wokół bazyliki Matki Bożej Anielskiej oraz około czterdziestu kaplic związanych z nabożeństwem Drogi Krzyżowej, jak również upamiętniających Najświętszą Marię Pannę (obecnie są tu 44 kaplice). Największą w Polsce kalwarię w parku kalwaryjskim zajmującym 6 km kw., wpisaną jako pierwsza na Światową Listę Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO (mimo iż tylko w Europie jest ponad tysiąc takich obiektów sakralnych), odwiedzały tłumy pątników (obecnie, na początku XXI w. milion rocznie), zwłaszcza podczas odpustów i wielkich widowisk misteryjnych.

Na młodym Lolku Wojtyłe wielkie wrażenie wywierały misteria pasyjne odgrywane w Wielkim Tygodniu, kiedy odbywa się tu Chwalebne Misterium Męki Pańskiej, oraz sierpniowe, kiedy wystawiano religijne widowiska Pogrzebu oraz Wniebowzięcia i Triumfu Matki Bożej. Zbiorowe modły i śpiew, procesje, widowiska łączące najgłębsze, zapisane w Ewangeliach prawdy chrześcijaństwa z ludowymi obyczajami polskimi: pochody pokutnicze, kapele muzyczne, sypanie kwiatów, nocne uroczystości przy płonących pochodniach. To wszystko poruszało wyobraźnię i uczucia przyszłego kapłana-poety, człowieka teatru, a potem hierarchy kościelnego, który z zamiłowaniem odwiedzał dróżki (łącznie liczące 7 km) i kaplice w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Nas szczególnie interesuje intensywne życie teatralne Wadowic. Badacze (najdokładniej Marta Burghardt)¹ zidentyfikowali 12 amatorskich zespołów teatralnych działających w tym miasteczku. Największe znaczenie dla miejscowej społeczności miały zespoły dramatyczne tworzone przez dorosłych: wcześniejszy, funkcjonujący w ramach Towarzystwa „Jagiellonia”, kierowany przez Stefana Kotlarczyka, i późniejszy Amatorski Teatr Powszechny utworzony przez jego syna Mieczysława, o którym będzie jeszcze mowa. Były również grupy teatralne

[¹ M. Burghardt, *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013.]

organizowane przez żołnierzy, towarzystwa sportowo-turystyczne, takie jak „Sokół”, oraz stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze, także żydowskie.

Lolek Wojtyła występował w spektaklach opartych na światowej klasycie dramaturgii, np. *Antygonie* Sofoklesa, a przede wszystkim na arcydziełach literatury polskiej: *Sobótce* Kochanowskiego, *Balladynie* Słowackiego, *Ślubach panińskich* Fredry, *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, *Zygmuncie Augustie* Wyspiańskiego, *Judaszu z Kariothu* Rostworowskiego oraz w przedstawieniach opartych na recytacji utworów Norwida i *Apokalipsy* św. Jana. Lolek uczestniczył w zajęciach Szkolnego Koła Dramatycznego w Gimnazjum im. Marcina Wadowity, gdzie był aktorem i pomocnikiem reżysera, którym zazwyczaj bywał opiekun zespołu teatralnego – profesor języka polskiego i poeta (członek grupy literackiej „Czartak”) Kazimierz Forys. Młody Wojtyła występował także w przedstawieniach zespołu teatralnego działającego przy jego parafii, kierowanego przez młodego ks. Edwarda Zachera. Wielkie znaczenie dla młodego Karola miały kontakty z tamtejszym nauczycielem i wszechstronnym człowiekiem teatru Mieczysławem Kotlarczykiem.

Wpływ Karpat nie skończył się jesienią 1938 roku kiedy Lolek Wojtyła przeniósł się do Krakowa, żeby tam studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a potem spędzić tam lata okupacji niemieckiej i kolejne dekady życia. W tym miejscu w tych okolicznościach warto wspomnieć, że w lipcu 1939 roku uczestniczył w obozie Legii Akademickiej w Ożomli koło Sądowej Wiszni niedaleko Przemyśla. Pierwszym powojennym kontaktem z Przemyślem, odnotowanym w dokumentach biograficznych była kajakowa wycieczka na Sanie z młodzieżą na trasie Przemyśl-Leżajsk lipcu 1958. Natomiast wcześniej, bo w sierpniu 1953 roku wędrował w grupie 17 osób po Bieszczadach. [A. Boniecki, „Kalendarium życia Karola Wojtyły”, Kraków 1983, s. 121 i 159]

Już jako duchowny wyjeżdżał w góry aby czynnie odpoczywać wędrując, między innymi po Bieszczadach i Niskim Beskidzie, gdzie prowadził oryginalne duszpasterstwo łączące tradycyjne formy z turystyką i sportem. Co ciekawe obrazy

gór, pojawiające się w jego wierszach, częściej lokowane są właśnie w wymienionych pasmach górskich niż w bliższych Krakowa i częściej odwiedzanych Tatrach.

Jeden z największych poetów polskich XX wieku Kazimierz Wierzyński był ściśle związany z Karpatami biograficznie i w twórczości. Urodzony w Drohobyczu uczył się w szkołach tego regionu: najpierw w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem (1904-6), potem w gimnazjum w Drohobyczu (1906-7) i w Państwowym Gimnazjum Męskim w Stryju (1907-12), gdzie należał do konspiracyjnej organizacji młodzieży gimnazjalnej Przyszłość (Pet); w latach szkolnych zaczął tworzyć wiersze. Jak pisał we wspomnieniach często wolny czas spędzał na wycieczkach w Karpatach.

Jako dojrzały człowiek i sławny pisarz wspominając dzieciństwo i wczesną młodość doceniał wpływ rodzinnych stron na swoje życie: „Na prowincji żyje się wolniej, mniej tam dzieje się rzeczy niż w stolicach, ale chyba zapadają w człowieka głębiej. Związek ze światem to przede wszystkim książki i pisma. (...) Byłem samoukiem literackim, nikt nie kierował moimi upodobaniami, nie pomagał mi wyrobić smaku ani sądu. Wychowała mnie prowincja, jej zawdzięczam, co we mnie ocknęło się dobrego i za jej sprawą powstawały też we mnie niedomagania i defekty. W sumie wzbudziło to we mnie sentyment do Stryja, Drohobycza, Sambora i Chyrowa, do tych małych miast i miasteczek. Między którymi krążyłem do 18 roku życia”.

Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu wcielony został do armii austriackiej, W pierwszej połowie 1915 roku uczestniczył w walkach m. in. na linii Sanu i o Przemyśl. O swych przeżyciach wojennych związanych z Przemyślem pisał w listach z frontu do Zofii Berwidówny. 10 maja 1915 zamieścił następującą uwagę: „Śliczne widoki, u podnóża San, po

kotlinach wioski, a daleko za nami Przemyśl, katedrę już widać wyraźnie”. Z kłei 22 maja owego roku pisał na gorąco: „Tydzień temu byliśmy w Przemyślu. Wtargnęliśmy po wielkim i ciężkim szturmie od zachodniej strony. Owacjom nie było końca”. [K. Wierzyński, „Pamiętnik poety”, opracował P. Kądziała, Warszawa 1991, s. 30; poprzedni cytat ze strony 17.]

W twórczości Wierzyńskiego motywy karpackie pojawiały się nieprzerwanie przez kilkadziesiąt lat. Szczególnie przejmujące są obrazy rodzinnych stron w liryce emigracyjnej - wydobywane z pamięci ale pełne barw i dokładnie zapamiętanych kształtów. Oto fragmenty „Wiersza dla Romana Palestra” opublikowany w 1968 roku na kilka miesięcy prze śmiercią:

Palester ze Śniatynia

Ja z Drohobycza, (...)

Wielka prowincja

Galicyjsko słowicza.

Sady i pola,

Arbuzy i śliwy,

Len, kukurydza (...)

Dwa kroki stamtąd Karpaty.

Buki czerwienne, gładkoskóre. (...)

Wiecznie te same kłopoty,

Wiecznie ta sama ziemizna,

Ojczyzna bez wypoczynku.

Ale dla nas jest jeszcze

W niewyczerpanych snach
Nieukończona nigdy podróż,
Trochę jak słodycz dzieciństwa
Trochę jak ostateczny strach:
Z nocnego nieba zjeżdża
Na wielką prowincję Wielki Wóz.

W niezwykle ważnym utworze „Mowa i ziemia”, prezentującym samoświadomość autora i podstawy jego filozofii, czytamy na początku o mowie, czyli żywiole , w którym zanurzony jest poeta:

Wyczesali ją z buków i brzoź
Potem furman karpacki ją wiózł
A potem przyłożyli mi ją do ucha
I poszliśmy razem, mowa i ja.
(...) Miłość niezmienna, zasiana w krew,
Opilość senna wezbrana w śpiew:
Za światem, za światem ktoś nas wysłucha –
I tak idziemy, mowa i ja
Do ostatniego przed nami dnia
Z ziemią przyłożoną do ucha.

Wierzyński nie tylko sentymentalnie wspominał rodzinne Podkarpacie Wschodnie, ale na podstawie doświadczeń i refleksji powstałych dzięki kontaktom z Karpatami i kulturą mieszkającej tam społeczności, stworzył oryginalne

koncepcje światopoglądowe łączącą fascynację przyrodą, szacunek dla ludzi pracujących w ziemi i wysoką ocenę trudu rolników-ogrodników. Te stanowiska filozoficzne to jeden z wariantów orficyzmu i geohumanizm. Motywy orfejskie łączą go ze Stanisławem Vincenzem, ale najpierw nieco dokładniej o koncepcji geohumanizmu, którego najbardziej klarowną propozycję wyraził w wierszu „Ogrodnicy”, wydrukowanym najpierw w „Kulturze” (1961 nr 7-8) a potem w zbiorze „Kufier na plecach”. Nie ma lepszego miejsca do czytania i komentowania tego niezwykłego wiersza, jak właśnie tutaj w arboretum w Bolestraszcach-Cisowej. Oto jego początek :

Ogrodnicy rzeźbią ziemię,

Poprawiają jej rysy:

Chcą upiększyć moją najpiękniejszą,

Ugładzić moja niespokojną,

Uleczyć moja zatrutą.

Pożyteczna i uprawiana z zamiłowaniem działalność ogrodników (podmiot mówiący w wierszu przytoczył w celu uniwersalizacji przykładowo pracowników z Japonii, Francji, Izraela i Cejlonu) skontrastowana jest z groźną potęgą Historii (pisanej dużą literą). Autor pochwała trud ogrodników, wartościowy, skromny i heroiczny, gdyż skazany na porażkę w starciu z żywiołem dziejów:

Chcą wyplewić małeńkie pólko pod niebotyczną ścianą Historii,

Zielony kwadrat pod wszechwidzącym okiem Historii, (...)

Wyrzeźbić instrument zgubiony w Historii.

Co wy robicie, nic się nie zmieni,

To przecież pineska pod stopą słonia,

A oni plewią,

Chcą upiększyć moją najpiękniejszą,

Ugładzić moją niespokojną,

Uleczyć moją zatrutą, Ogrodnicy, geohumaności.

Wierzyński poprzez językową kontaminację (greckie *ge* =ziemia +łacińskie *humanus*=ludzki) łączy dwie tradycje filozoficzne. Chrześcijańskiego „naturalizmu” i agraryzmu z jednej strony , a z drugiej personakizmu i egzystencjalizmu. Kult przyrody i postawa ekologiczna jest daleka u Wierzyńskiego od materializmu nauki XIX-wiecznej, obecnej też w minionym, stuleciu. Jak wiemy z jego pism prozą ta postawa jest bliska teorii religioznawczej Eliadego (wielkiego religioznawcy i myśliciela pochodzącego także z rejonu karpackiego, rumuńskiego emigranta antykomunistycznego): „Życie wegetacyjne, które regeneruje się dzięki pozornemu zanikaniu (pogrzebaniu ziarna), jest jednocześnie dla człowieka przykładem i źródłem nadziei: to samo zdarzyć się może ze zmarłymi i z duszami”.

Geohumanizm skonstruowany w liryce Wierzyńskiego zespala odmienne cechy: Aktywność kreacyjną i rytmiczność nie kończącego się wysiłku, perspektywę uniwersalną i umiłowanie rodzimej codzienności, historiozoficzny sceptycyzm i moralny absolutyzm.

.....

Teraz nieco o koncepcji orficyzmu. Postać Orfeusza pojawiała się już wcześniej w poezji Wierzyńskiego, np. w tomie *Róża wiatrów*”(1942) znalazł się wiersz *Orfeusz*, najpierw wydrukowany przed wojną w „Wiadomościach Literackich” (1938 nr 5). Ale motywy orfickie znacznie częściej pojawiały się w utworach Wierzyńskiego w okresie powojennym. Przede wszystkim w *Rozmowie z Orfeuszem* (pierwodruk w „Kulturze” 1953 nr 2-3), ważnymi utworami dla światopoglądu naszego pisarza były również: *Słowo do orfeistów* opublikowane w

londyńskich „Wiadomościach” (1959 nr 27), jak też wiersze, które nie mają w tytule bezpośrednich nawiązań do topiki związanej z Orfeuszem.

Jak powszechnie wiadomo, Orfeusz stał się wzorem artysty, największym muzykiem greckiej mitologii i kultury, przedstawianym w popularnych opowieściach, dziełach literackich i plastycznych. Gdy grał na lirze lub gitarze i śpiewał przychodziły do niego dzikie zwierzęta, drzewa i skały poruszały się, żeby zgromadzić się wokół niego. Jego sztuka wprowadzała harmonię i szczęście, baranek leżał zgodnie z zasluchanym wilkiem. Innym ważnym wątkiem mitu Orfeusza była jego miłość do żony Eurydyki pokonująca śmierć oraz ograniczenia ontologiczne i eschatologiczne ludzkiego bytu. Najbardziej znana wersja mitu jest następująca. Po śmierci ukochanej żony postanowił dokonać czynu, na który nie odważył się żaden śmiertelnik. Zdecydował się zejść do podziemi i w zaświatach wyprosić powrót żony.

W micie orfejskim wyrażali Grecy szacunek dla poezji, muzyki, śpiewu. Powstała wspólnota religijna jego wyznawców, orfików, oraz potem nurt światopoglądowy zwany pitagoreizmem. Również w następnych stuleciach elementy orfickiego mitu stały się jednymi z najpowszechniejszych tematów sztuki światowej – powstawały tysiące dzieł plastycznych (m. in. Dürer, Rubens, Canova, Rodin, Zadkin), muzycznych (Monteverdi, Gluck, Offenbach, Strawiński), literackich (Mickiewicz, Rilke). Historycy idei udowodnili wpływy orficyzmu na filozofów zaczynając od Platona, poprzez Ojców Kościoła wschodniego i zachodniego, do myślicieli nowożytnych; pitagoreizm oddziałał na astronomów (Ptolomeusza, Keplera, Newtona) i największych pisarzy (Dante, Szekspir, Goethe, Eliot). *[H. Schavernoeh, *Die Harmonie des Sphären. (Die Geschichte der Idee des Welteinklangs und der Seleneinstimmung)*, Freiburg-München 1982].

Po wyjaśnienia dlaczego topika orfejska stała się nośnikiem znaczeń utworów Kazimierza Wierzyńskiego i tak wielu pisarzy, także w minionym stuleciu, trzeba zwrócić się do znawców tej problematyki. Wielu historyków filozofii i religioznawców wskazywało na głębię religijno-filozoficznych idei orfików oraz ich prekursorstwo w świecie antycznych wierzeń i teorii. Sięgnijmy do wspaniałej syntezy Mircei Eliadego: „Pewien związek pierwiastka boskiego i ludzkiego dokonywał się podczas dionizyjskich *orgia*, ale był on tymczasowy i uzyskiwany przez obniżenie poziomu świadomości. Akceptując bachiczną lekcję (partycypacji człowieka w boskości), ‘orficy’ wyciągali z niej logiczne wnioski: o **nieśmiertelności** i, co za tym idzie, **boskości duszy**. I zamienili *orgia* na *katharsis* – technikę oczyszczenia, której uczył Apollon.

Warto również przypomnieć, co pisał Eliade o wpływie koncepcji orfickich na uniwersalną kulturę w następnych epokach: „w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przede wszystkim dzięki neoplatonikom i neopitagorejczykom pojawia się nowa fala orficyzmu. (...) Postać zaś samego Orfeusza stawała się przedmiotem wciąż nowych, niezależnych od ‘orfizmu’ reinterpretacji żydowskich i chrześcijańskich teologów, hermetystów i filozofów Renesansu, poetów od Poliziana do Pope’a, od Novalisa po Rilkego i Pierre Emmanuela. Orfeusz to jedna z rzadkich mitycznych postaci Grecji, o których Europa chrześcijańska, oświeceniowa, romantyczna czy nowoczesna nie chce zapomnieć”. [M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych. Tom II Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, przeł. S. Tokarski, Warszawa 1994, s. 124-131]

Wybór motywów i wartości związanych z orficyzmem był dla powojennego Wierzyńskiego decyzją logiczną i wręcz konieczną. Doświadczenia związane z drugą wojną światową – osobiste, rodzinne, narodowe, uniwersalne – pogrążyły go w stanach bliskich rozpacz i wywoływały pesymistyczne refleksje. Ocalenia szukał w kilku przestrzeniach: niemal mistycznym przeżywaniu natury, chrześcijańskiej historiozofii i eschatologii, zasobach pamięci, wierze w moc sztuki a zwłaszcza w siłę poezji i stanowiącego jej fundament języka. Wszystkie te treści prowadziły Wierzyńskiego w stronę Orfeusza.

Pojawienie się orficyzmu w poezji Wierzyńskiego na początku drugiej połowy XX wieku było odpowiedzią na indywidualne i zbiorowe doświadczenia poprzednich lat. Po tragediach i zbrodniach totalitaryzmów, II wojny światowej, ludobójstwie, po załamaniu się zachodniej cywilizacji i triumfach komunizmu, nie można było kontynuować literatury wcześniejszej. Ciężar nieznanych dotąd zjawisk historycznych i egzystencjalnych mogła unieść i ocalić człowieka przed zniszczeniem nowa sztuka słowa, skromniejsza i mniej autoteliczna, wyciągająca wnioski z kryzysu kultury ale nie poddająca się nihilizmowi. A więc nie liryka pojmowana jako „język w języku” – artystyczny sposób mówienia odmienny od potocznej komunikacji – lecz język pełny, zdolny unieść całe doświadczenie nowoczesnej ludzkości. Żeby sprostać temu zadaniu trzeba było odkryć i uruchomić ukryte, tajemnicze energie, uspione dotąd w języku, ludzkiej duszy, całym bycie: *[Takie przekonania były stałym elementem samoświadomości estetycznej i programem pisarskim Wierzyńskiego, wcześniej wyrażanym głównie w języku tradycji chrześcijańskiej, jak w utworze otwierającym wojenny tom *Krzyże i miecze*: „Bóg wziął nas do swojego na termin rzemiosła// I nakazał w nim służyć

śród burz i rozgromu, (...) I tak padać w tej służbie będziemy do końca// I tylko gorzka prawda osłodzi konanie,// Że w nas był wiary świata jedyny obrońca,// Bo minie nawet wojna a słowo zostanie.” (*Do poetów*, 1943]

Ale dla czegoś co jest silniejsze niż ja
I sto razy więcej ode mnie znaczy,
Trwam przy mojej zaciętej niezgodzie,
Podnoszę bunt,
Podnoszę miłość
Podnoszę wszelkie żywe istnienie
Przeciwko rozpaczy

Przerażony (1963)

Podporządkowanie poezji i poety, czemuś „co jest silniejsze niż ja” i znaczącemu „sto razy więcej”, nie przekreśla bezcennej wartości sztuki słowa. Wprost przeciwnie – związek z kosmicznym misterium nadaje jej utraconą wcześniej wielkość, wyposaża w niezwykłą siłę, którą zainspirowany człowiek może stawiać opór niszczącym mocom historii i przezwyciężyć nihilizm, ten nowoczesny szal dionizyjski przynoszący tyle nieszczęść ludziom w XX wieku. Wydobyć tych dobroczynnych energii ułatwił powrót do religijnych początków sztuki, do orfickich źródeł poezji, wyobraźni, kultury.

Koncepcja orfejska łącząca jak zawsze pierwiastki religii ze sztuką, to jedna z biegunowych stref liryki Wierzyńskiego, obejmuje utwory ponadczasowe, wieczne – o ludzkiej naturze i sensie świata. Drugie skrajne jej skrzydło to utwory podejmujące problematykę historyczną a nawet po prostu polityczną. Przykładem takiej poezji jest zbiór „Czarny polonez” napisany w ostatnim roku życia. Ten cykl wierszy historycy literatury uznają za najlepszą artystycznie realizację poezji politycznej po II wojnie światowej. Oba te obszary dokonań literackich Wierzyńskiego świadczą o skali jego możliwości. Moim zdaniem nieporównywalnej z żadnym innym zjawiskiem w XX –wiecznej literaturze polskiej.

Chcę także zwrócić uwagę na zaskakującą logikę estetyczną wykazaną przez autora „Krzyży i mieczy”, czyli na łączność orficyzmu z politycznością literatury. Najtrafniej pisał o tym zjawisku prof. Andrzej Waśko, obecny redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”. Otóż w niedawno opublikowanej książce „Literatura i

polityczność” pisał w teoretycznym rozdziale o pojawieniu się w romantyzmie koncepcji wieszczej literatury i pisarza jako przywódcy narodu: „ Pierwotnych źródeł tej koncepcji można poszukiwać w micie o Orfeuszu jako poecie-królu. Siłą swej sztuki władającym nad przyrodą. (...) Mickiewicz, Słowacki i Krasiński zgodnie obsadzili swoich bohaterów – poetów – w roli samodzielnych liderów politycznych, aspirujących do posiadania władzy w każdym sensie tego słowa (...) Tu widać, jak mit o Orfeuszu ulega romantycznej polityzacji, gdy Konrad ‘tę władzę, którą ma nad przyrodzeniem’ chce ‘wywrzeć na ludzkie dusze’”. [A. Waśko. „Literatura i polityczność”, Kraków 2020, s. 24-25. W dyskusji po moim odczycie problematykę tę poruszył w cennym głosie dr Jan Musiał]

Niezwykle rozległa twórczość Stanisław Vincenza jest skarbnicą wartości artystycznych i filozoficznych komentowana od kilkadziesiąt lat przez wybitnych badaczy wielu dyscyplin humanistycznych. Szczególną uwagę przyciąga jego główne dzieło czterotomowy cykl powieściowy nazywany też huculską epopeją a zatytułowany „Na wysokiej połoninie”.

Zwrócę uwagę na jeden z wymiarów tego utworu, szczególnie owocnie analizowany i interpretowany w ostatnim okresie. Przywołam monografię Jakuba Żmizdińskiego „Wzór nieznany. Stanisław Vincenz a muzyka”, Wrocław-Poznań 2018. W grubym (365 stron) i uczonym tomie przedstawił autor model dzieła Vincenza, w którym przedstawił wizję człowieka i natury umuzycznionych – tworu boskiego artysty: „Utożsamienie duszy i świata duchowego z muzyką, a zarazem odwrotnie: muzyki z duszą, może mieć kluczowe znaczenie w zrozumieniu filozoficzno-mistycznego systemu myśli pisarza” (s. 289). Interpretacja łączy epos Vincenza z nurtem orfickim i pitagorejskim: „rys orfejski - umuzycznienie świata - ma niewątpliwie cała „Połonina”. Ważniejsza zdaje się tu wizja pitagorejska, w której orficyzm jest w istocie zawarty”. (s. 3001). Narrator epopei oraz jej bohaterowie słyszą dźwięki natury – rzek, wiatru, drzew, zwierząt – a niektórzy głos gwiazd, światła, ognia. Autor tworzy model harmonijnego, muzycznego Kosmosu.

Wielcy pisarze, związani pochodzeniem i twórczością z Karpatami i społeczeństwem podkarpackim, podążali podobnymi szlakami myślowymi. Szacunek dla pracy i kultury górskiej ludności oraz konstruowanie na tej podstawie wysublimowanych i oryginalnych wizji artystycznych oraz koncepcji filozoficznych a w przypadku Jana Pawła II na jego duszpasterstwo o globalnym zasięgu. Wskazałem w tym odczycie na podobne odczytanie tradycji orficko-pitagorejskiej

oraz akceptację geohumanizmu w twórczości Kazimierza Wierzyńskiego i Stanisława Vincenza. To świetny przykład, jak doświadczenie (realne, zmysłowe) Karpat i czerpanie z dorobku ludności społeczeństw rolniczo—pasterskich może być twórczo przekształcone w trwale wartości ogólnoludzkie

*Odczyt wygłoszony, z drobnymi skrótami, 3 lipca 2022 roku w Arboretum
Bolestraszycy-Cisowa pod Przemyślem*